

NICZYM W BAJCE O UROCZEJ BIBLIOTEKARCE



— Roko
Smoko —

MARCO

Niczym w bajce o uroczej bibliotekarce

Autor: Marco

*Korekta oraz oprawa graficzna wykonana przez **Mayę***

*Publikacja - **Projekt Roko Smoko***

*Prawa Autorskie do dzieła pozostają zastrzeżone a prawo do dystrybucji dzieła przypadają autorowi – **Marco, oraz Grupie Roko Smoko.***

*Treść Opowiadania przeznaczona jest wyłącznie dla osób pełnoletnich, czyli takich, które ukończyły **18 rok życia.** Wszystkie postacie przedstawione w opowiadaniu są pełnoletnie a użycie w opowiadaniu imion i nazwisk oraz lokacji jest przypadkowe.*

Uwaga: W opowiadaniu znajdują się elementy fetyszystyczne, sceny nagości, elementy, ABDL. W niektórych miejscach opowiadanie zawiera graficzne opisy, które mogą być dla czytelnika trudne w odbiorze. Doradza się czytanie ze świadomością tych informacji. oraz ciekawa historia...

Życzymy Milej Lektury!

Spis treści

Rozdział 1 – Kłopotliwa sytuacja.	4
Rozdział 2 – Popołudniowa wizyta.	8
Rozdział 3 – Dobra rada.	15
Rozdział 4 – Wizyta w Aptece.	20
Rozdział 5 – Wielkie rozczarowanie.	25

Rozdział 1 – Kłopotliwa sytuacja.

Natalia przebywała w miejskiej bibliotece Raczyńskich, obsługując kolejnego czytelnika gdy nagle poczuła silny skurcz żołądka. Z początku pomyślała, iż ów skurcz jest niczym innym jak zwiastunem następnej miesiączki. Szybko jednak przypomniała sobie, że okres skończył jej się dosłownie trzy dni temu. Co zatem mogło wywoływać owy ból?

Z każdą kolejną sekundą, skurcze zamiast ustąpić, stawały się coraz bardziej bolesne. Niemal tak bardzo, że Natalia ledwie powstrzymywała się, by nie wykrzywić ust w grymasie bólu. Nie chcąc dać niczego po sobie poznać, z trudem uśmiechała się do młodego (na oko dziesięcioletniego) chłopaka, wręczając mu powieść Johna Grishama pt: "W domu".

– Proszę się jeszcze podpisać – powiedziała, kładąc na biurku malutką karteczkę i wręczając mężczyźnie długopis.

Ten pochylił się nad kartką, a następnie złożył niedbały podpis. Później włożył książkę do plecaka stojącego obok, i zarzucił go na ramiona.

– Dziękuję i życzę miłego dnia. – rzekł na odchodne.

– Wzajemnie. – Natalia uśmiechnęła się raz jeszcze.

Po chwili mężczyzna opuścił bibliotekę, zamykając za sobą drzwi. Natalia była tym faktem ogromnie uszczęśliwiona. Wiedziała bowiem, że już niczego nie musi udawać. Mimowolnie wykrzywiła usta, po czym zwróciła się do Grażyny, siedzącej na krześle przed komputerem.

– Wybacz, że Ci przeszkadzam, ale nie najlepiej się czuję. – Grażyna powoli odwróciła głowę, lustrując wzrokiem Natalię.

– Rzeczywiście, źle wyglądasz. Jesteś blada jak ściana. – Stwierdziła.

– Boli mnie żołądek. – Natalia jęknęła cicho, łapiąc się oburącz za brzuch.

– Może to niestrawność. – Grażyna stwierdziła po czym zrobiła zastanawiającą minę.

– Może. – Natalia pokiwała głową.

W bibliotece raptownie zapanowała cisza. Po chwili Grażyna usłyszała, jak w żołądku Natalii coś głośno zabulgotało. Kobieta jęknęła raz jeszcze, po czym wzięła do ręki torebkę wiszącą na jej krześle i pobiegła do łazienki.

Znalazłszy się w łazience, Natalia położyła torebkę na ziemi, uniosła klapę od sedesu, a potem całym ciężarem ciała usiadła na toalecie. Żołądek bolał ją tak bardzo, że miała wrażenie, jakby jakaś wewnętrzna siła skręcała jej jelita. Po krótkiej chwili, z Natalii wyleciał istny wodospad.

- *No pięknie, sikam tylko* - pomyślała ze wstydem. Z racji, że Natalia ze wszech miar cenila sobie w ludziach kulturę osobistą, niemal nigdy nie używała przekleństw. Robiła to jedynie wówczas, kiedy ktoś naprawdę wyprowadził ją z równowagi. Była kobietą nad wyraz spokojną i opanowaną, wychodzącą z założenia, iż wulgaryzmy świadczą o braku elokwencji i dobrego wychowania.

Z każdą kolejną sekundą z Natalii leciało coraz bardziej i kobieta zaczęła się zastanawiać, co też mogło być tego przyczyną. Czyżby faktycznie zjadła coś nieświeżego? Natalia brała pod uwagę taką ewentualność, tym bardziej, że na drugie śniadanie jadła kanapki z tuńczykiem,

który już w przeszłości jej nie służył. Po krótkiej chwili owych rozmyślań, kobieta uznała, że nie będzie się tym przejmować. Wychodziła z założenia, iż rzeczony incydent był jednorazowy.

Po upływie kilkunastu minut (które ciągnęły jej się w nieskończoność), jelita Natalii w końcu się oczyściły, a ból żołądka niemalże całkowicie minął, pozostawiając po sobie jedynie lekkie i już znośne ómienienie. Kobieta odetchnęła z ulgą, ocierając rękawem zroszone potem czoło i mając nadzieję, że zaraz będzie mogła wrócić do pracy, zapominając o całej sprawie.

Powoli podniosła się z sedesu i odwróciła głowę w stronę haczyka, by odrobiną papieru toaletowego oczyścić swoje tyły. Jednakże gdy spojrzała w tamtym kierunku, poczuła wszechogarniający ją niepokój. Okazało się, że haczyk, na którym powinna wisieć rolka papieru toaletowego był pusty.

Uświadomiwszy sobie to, Natalia na powrót zaczęła oblewać się zimnym potem. Usilnie zaczęła się zastanawiać jak wybrnąć z tak niezręcznej sytuacji. Nie mogła wszak z powrotem założyć na siebie bielizny i spodni. Raz, że czuła by się brudna i nieświeża, a dwa, która normalna kobieta, zwłaszcza w jej wieku, nie podciera się po wypróżnieniu, czy też trzy, po takim wypróżnieniu się i nie oczyszczeniu, na pewno pozostałaby znaczna i dostrzegalna plama. Do tego dochodził jeszcze nieprzyjemny odór, który przyciągnąłby uwagę nie tylko Grażyny, ale i wszystkich czytelników, którzy przyszliby wypożyczyć kolejne książki.

Natalia była tak zestresowana, że aż cała się trzęsła. Doszła do wniosku, że gdyby miała ze sobą choć jedną podpaskę, podłożyłaby sobie ją pod pupę, próbując w ten sposób zapobiec odbarwieniom. Niestety, jako że w tej chwili nie miała miesięczki, nie odczuwała potrzeby noszenia przy sobie środków higienicznych do tego przeznaczonych. Nawet wkładki uważała za całkowicie zbędne. Po krótkim czasie odzyskała jednak nadzieję, przypomniawszy sobie, że ma w torebce paczkę chusteczek higienicznych. Wiedziała, że używając ją całą, będzie mogła (prowizorycznie) się zabezpieczyć.

Natalia wzięła do ręki torebkę leżącą na podłodze, po czym rozpięła suwak i zaczęła grzebać w środku, w poszukiwaniu chusteczek. Znalazłszy je, nagle uświadomiła sobie, że przedwcześnie się cieszyła – miała w opakowaniu jedynie cztery cieniutkie chusteczki, które nawet razem za wiele by nie pomogły.

Czuła się tak strasznie bezsilna, że miała ochotę się rozplakać. Po chwili przyszło jej do głowy, że mogłaby otworzyć drzwi od łazienki i poprosić Grażynę, by dała jej świeżą rolkę papieru. Jednak z racji tego, iż odległość pomiędzy drzwiami od łazienki, a jej stanowiskiem była dość spora, Natalia musiałaby krzyczeć, a w obecnej sytuacji nie chciała tego robić. Tym bardziej, że do jej uszu dobiegł cichy głos kolejnego czytelnika, rozmawiającego z Grażyną.

Znajdując się w beznadziejnej sytuacji, kobieta już miała włożyć na siebie bieliznę, gdy raz jeszcze przetarła spoczone czoło rękawem bluzki, co podsunęło jej kolejny pomysł: mogła przecież włożyć sobie w majtki koszulkę. Wiedziała co prawda, że robiąc to, zabrudzi ją na tyle, że będzie nadawała się do wyrzucenia, lecz nie miała innego wyboru.

Musiała się jakoś zabezpieczyć. Natalia zdjęła z siebie bluzkę i koszulkę, położyła wszystko na sedesie, a następnie zaczęła wkładać koszulkę w majtki. Gdy już skończyła, ze zdziwieniem uświadomiła sobie, iż owa koszulka wygląda trochę jak prowizoryczna pielucha. Świadomość tego faktu była dla niej dość krępująca, lecz w tej chwili postanowiła na to nie zważać.

Cieszyła się, że udało jej się jakoś rozwiązać problem. Natalia podciągnęła z powrotem majtki, jednocześnie czując sporą grubość między nogami. Było to dla niej strasznie niekomfortowe, lecz wiedziała, że do momentu, aż nie znajdzie się w domu musi jakoś to przetrzymać. Założyła na siebie spodnie (wcześniej dokładnie sprawdzając, czy z tyłu nie wystaje jej kawałek koszulki), po czym spuściła wodę w toalecie i czując się lekko skrepowana, wzięła do ręki torebkę i wyszła z łazienki.

– Wszystko w porządku? – zapytała Grażyna, kiedy Natalia znalazła się przy swoim biurku.

Na całe szczęście w bibliotece nie było już nikogo, lecz Natalia wiedziała, że w każdej chwili może się to zmienić. Usiadła na krześle, ciężko wzdychając i odpowiedziała:

– Nie bardzo. Chyba miałas rację z tą niestrawnością. – Grażyna zrobiła współczującą minę i po chwili namysłu spytała.

– Skoro tak, to może chciałabyś pojechać do domu? Myślę, że w tym stanie i tak za wiele nie zdziałasz. – Natalia słysząc to, uśmiechnęła się blade.

– Naprawdę mogłabym? – Zapytałam nieśmiało.

– No jasne. – Grażyna pokiwała głową, a następnie spojrzała na zegarek i oznajmiła pewnym siebie tonem – Poza tym do fajrantu została już tylko godzina, więc dam sobie radę.

Natalia ucieszyła się z takiego stanu rzeczy. Była niemal pewna, że kiedy tylko wróci do domu i trochę odpocznie, jej organizm ustabilizuje się i wszystko wróci do normy.

– Dobrze. W takim razie jadę – odparła, wstając.

Grażyna obserwowała ją przez moment, mając niespokojną minę.

– Dasz radę prowadzić? Wciąż jesteś strasznie blada.

– Tak. Mieszkam przecież niedaleko.

– Wiem, ale może byłoby lepiej, gdybyś wezwała taksówkę.

Natalia wiedziała, że nie ma pieniędzy na takie luksusy. Grażyna z pewnością pożyczyłaby jej parę groszy, lecz kobieta nie chciała nadużywać jej dobroci. Zresztą gdyby faktycznie pojechała taksówką do domu, kto wówczas odholowałby jej samochód?

– Dzięki, ale nie skorzystam – zaprzeczyła, kręcąc głową. Grażyna westchnęła, wyraźnie zawiedziona.

– Jak chcesz... – odmruknęła i po chwili milczenia spytała – Będziesz jutro w pracy?

– Myślę, że tak. – Grażyna uśmiechnęła się, słysząc to.

– Dobrze. A więc kuruj się i do jutra.

– Do jutra – odpowiedziała Natalia, odwzajemniając uśmiech. – I jeszcze raz dzięki za wszystko.

Grażyna skinęła głową, po czym na powrót wbiła wzrok w monitor. Natalia obserwowała ją przez moment, a potem powoli udała się do wyjścia. Kiedy otworzyła drzwi, nagle przed jej oczami pojawiła się młoda kobieta, ubrana w zimowy płaszcz, obsypany płatkami śniegu. Jej wejście było tak niespodziewane, że Natalia prawie na nią wpadła.

– Oj, przepraszam – rzuciła kobieta, a następnie zręcznie wyminęła Natalię, wchodząc do środka. Natalia zaś zamknęła za sobą drzwi i będąc w korytarzu, otworzyła kolejne, wychodząc na zewnątrz.

Stojąc na parkingu, poczuła na twarzy silny podmuch wiatru oraz płatki śniegu, które niemal kłuły ją w oczy. Postanowiła więc dłużej nie zwlekać, tylko od razu udała się w stronę czerwonego Peugeota. Wyjęła z torebki klucze, otworzyła drzwi od strony kierowcy, a potem usiadła na siedzeniu i zapięła pas. Po chwili poczuła na tyłku nieprzyjemną wilgoć od kału i przypomniała sobie, że ma w majtkach prowizoryczną pieluchę.

Zawstydzona tym faktem, szybko przekręciła kluczyk w stacyjce i kiedy silnik zaskoczył, wycofała samochód z parkingu i ruszyła w drogę powrotną.

Jadąc do domu, Natalia prowadziła bardzo ostrożnie. Nie tylko dlatego, że na zewnątrz sypał gęsty śnieg, który częściowo przesłaniał jej widoczność, lecz także z powodu bycia słabym kierowcą. Prawdę mówiąc, zdała prawo jazdy dopiero za ósmym podejściem. I to tylko dlatego, że egzaminator nie zauważył popełnionego przez nią błędu (Natalia sama uświadomiła sobie owy błąd, sekundę za późno i jakże wielkie było jej zdziwienie, kiedy okazało się, że egzaminator również nie zdawał sobie z niego sprawy, oznajmiając jej z uśmiechem na ustach, że zdała).

Jadąc, rozmyślała o tym, co niedawno jej się przytrafiło. Wiedziała, że po powrocie do domu będzie musiała od razu wejść pod prysznic i zmyć z siebie wszystkie brudy. Zaczęła odruchowo pociągać nosem, zastanawiając się, czy przypadkiem nie wyłapie jakichś nieprzyjemnych zapachów, lecz ku jej uciesze niczego nie wyczuła. Była jednak pewna, że koszulka, którą wcześniej miała na sobie, teraz najprawdopodobniej jest cała zabrudzona kałem i będzie nadawała się jedynie do śmieci.

Trudno. - pomyślała Natalia. - Musiałam przecież coś wymyślić.

Z racji, że na ulicach panowały godziny szczytu, dojazd do domu zajął jej ponad piętnaście minut. W końcu jednak ujrzała przed sobą znajome rewiry. Kiedy zaparkowała samochód pod kamienicą odetchnęła z ulgą. Wiedziała, że teraz już będzie całkowicie bezpieczna...

Rozdział 2 – Popołudniowa wizyta.

Wysiadłszy z samochodu, Natalia stała przez chwilę pod budynkiem kamienicy, wpatrując się w nią intensywnie. Jej mieszkanie znajdowało się po prawej stronie od wejścia do korytarza. Otrzymała je, pisząc podanie do urzędu miasta w celu przyznania lokalu mieszkalnego. Odpowiedź dostała już po miesiącu z informacją, iż zakwalifikowała się do jego najmu, a po trzech kolejnych zjawiała się u niej komisja mieszkaniowa, by sprawdzić w jakich warunkach egzystuje.

Po dokładnym obejrzeniu jej wcześniejszego lokum, komisja jednoznacznie stwierdziła, że Natalia (jako dorosła kobieta) nie powinna mieszkać w tak kiepskich warunkach (gnieździła się wówczas z rodzicami w niewielkim mieszkaniu w bloku) i już po roku przyznano jej malutki kącik w kamienicy. Mieszkanie być może nie było spełnieniem jej marzeń, ale Natalia ani myślała narzekać. ponieważ od zawsze chciała mieć własne lokum.

Po dłuższym przypatrywaniu się kamienicy, Natalię przeszły silne dreszcze i zdała sobie sprawę, że jest jej strasznie zimno. Na dworze było bowiem ponad dwadzieścia stopni na minusie i wciąż padał gęsty śnieg. Nie chcąc więc zmarznąć na kość, wyjęła klucze z torebki, a następnie jednym z nich otworzyła drzwi prowadzące do wnętrza kamienicy i weszła do środka. Będąc w korytarzu, Natalia zauważyła, że drzwi prowadzące na podwórko są otwarte, zaś do środka sypie śnieg, powodując potworne zimno. Od razu zaczęła się zastanawiać, który z sąsiadów postąpił tak lekkomyślnie, zostawiając otwarte drzwi. Już miała je zamknąć, gdy niespodziewanie w korytarzu pojawiła się jej kotka. Była tak obsypana śniegiem, że aż nie było widać jej sierści. Z racji tego, że Natalia wręcz uwielbiała koty, postanowiła przygarnąć sobie jednego ze schroniska. Tym bardziej wiedząc, że ma doskonałe warunki do tego, by zwierzątko pielęgnować.

Kiedy pojechała do schroniska, młody mężczyzna zaprowadził ją do boks, w którym znajdowało się kilka kotów z różnego miotu. Przyglądając się im, Natalia bardzo szybko upatrzyła sobie swojego ulubieńca (a raczej ulubienicę), którym okazała się być bardzo przyjazna kotka o brązowym futerku w ciemne cętki. Co jednak najbardziej spodobało się Natalii, to jej źrenice, które miały kształt półksiężyca. Kobieta wpatrując się w nie, czuła się jak zahipnotyzowana, co sprawiło, że postanowiła zatrzymać kotkę i nazwać ją Luna.

Zobaczywszy Natalię, zwierzę zaczęło miauczeć tak głośno, że kobieta musiała zatkać uszy w obawie, iż popękają jej bębenki.

– Spokojnie, mała – odezwała się głośno, pochylając się i głaszcząc kotkę zmarzniętą dłonią – Już jestem.

Luna (czując na sobie dotyk dłoni swojej pani) powoli zaczęła się uspokajać i jej miauk raptownie przeszedł w cichy pomruk. Chwilę później już lasiła się wokół nóg Natalii. Kobieta uświadomiła sobie, że kotka na pewno jest głodna, więc chcąc ją nakarmić (i przy okazji trochę odpocząć), zamknęła drzwi od podwórka i za pomocą niewielkiego klucza otworzyła te od mieszkania, wchodząc do środka. Zaraz za nią wbiegła także Luna.

Będąc w przedpokoju, Natalia zdjęła buty, kurtkę, powiesiła torebkę na wieszaku, a następnie udała się do kuchni, wyjęła z lodówki Whiskas w puszcze i zaczęła nakładać Lunie do miski. Robiąc to, kotka bez przerwy się do niej lasiła, miauczając głośno. Gdy miała już pełną miskę, niemalże rzuciła się na nią i zaczęła jeść tak łapczywie, że omal się nie udławiła.

Musiałaś być bardzo głodna. - pomyślała Natalia z zalem.

Zostawiwszy Lunę samą, weszła do pokoju i napaliła w piecu. W całym domu było bowiem zimno jak w kostnicy. Gdy w końcu piec rozgrzał się prawie do czerwoności, Natalia wzięła z szafki świeże ubranie, po czym udała się do łazienki, by się wykąpać.

Kiedy zdjęła z siebie bluzę i spodnie, rzuciła je niedbale do kosza na brudną odzież, a potem spuściwszy majtki, wzięła do ręki koszulkę, którą podłożyła sobie pod pupę i zobaczyła, że jest prawie całkowicie zabrudzona. Ów widok zaś sprawił, że do oczu zaczęły napływać jej łzy. Jeszcze nigdy bowiem Natalia nie doznała aż tak wielkiego upokorzenia.

Szybko wrzuciła majtki do kosza, położyła koszulkę na pralce, po czym weszła pod prysznic, by zmyć z siebie cały brud. Była jednak tak bardzo zamyślona, że przez pomyłkę odkręciła jedynie kurek z gorącą wodą, która płynąc z słuchawki zaczęła parzyć jej skórę. Natalia krzyknęła na całe gardło z bólu i zaskoczenia. Bardzo szybko zakręciła kurek, a następnie powoli ustawiła odpowiednią temperaturę wody i nasmarowała całe ciało mydłem w płynie. Czuła się tak bezsilna, że zaczęła ronić łzy. Strumień wody był jednak na tyle intensywny, iż bez przerwy je splukiwał.

Podczas brania kąpieli, Natalia wciąż rozmyślała o tym, co przytrafiło jej się w pracy. Było to na tyle upokarzające, że nie potrafiła owego zdarzenia porównać z żadnym innym. W zasadzie jedyne, które mogło być mu bliskie, to dzień, w którym dostała pierwszego okresu. przez co była tym faktem na tyle zażenowana, iż nie śmiała nawet powiedzieć o tym własnej matce. Doszło więc do tego, że przez kilka pierwszych cykli zamiast podpasek, używała papieru toaletowego.

Jednakże to co spotkało ją dziś w bibliotece, przeszło jej najśmielsze oczekiwania. W przeszłości co prawda doznawała różnego rodzaju problemów żołądkowych, aczkolwiek nigdy nie były one tak niespodziewane (i intensywne) jak dzisiaj. Natalia przypomniała sobie jednak, że najprawdopodobniej był to tylko jednorazowy incydent i już nigdy więcej nie będzie musiała zwracać sobie głowy takimi problemami.

Po wyjściu spod prysznic, założyła na siebie czyste rzeczy, po czym udała się do kuchni i wyrzuciła do śmieci poplamioną koszulkę. Robiąc to, nie odczuwała żalu. Wiedziała bowiem, że i tak będzie mogła kupić sobie identyczną. Postanowiła jednak tego nie robić, ponieważ owa koszulka za bardzo przypominałaby jej o dzisiejszym wydarzeniu.

Będąc w kuchni, Natalia podgrzała sobie na piecu zupę pomidorową z makaronem, której niepełny garnek stał od wczoraj w lodówce. Nie była w najlepszym nastroju i nie miała też ochoty niczego innego gotować. Kiedy wreszcie zjadła talerz ciepłej zupy, wrzuciła go do zlewu i chcąc nieco odetchnąć, wróciła do pokoju i rozsiadła się wygodnie w fotelu. Jej kotka Luna, leżała zwinięta w kłębek tuż przy samym piecu, nawet na nią nie spojrzawszy.

Pogrążywszy się w myślach, Natalia nagle przypomniała sobie o Grażynie. Nie przypuszczała, że jej koleżanka będzie dla niej tak bardzo wyrozumiała. Znały się dopiero od dwóch lat, więc to zdecydowanie za krótki okres, by obdarzyć kogoś zaufaniem. Grażyna była jednak nad wyraz sympatyczną kobietą, a ponadto miała już przeszło pięćdziesiąt lat. Nie jedno w życiu widziała i jak sama często mówiła, raczej nie było w stanie jej zaskoczyć.

Natalia zaczęła pracować w bibliotece Raczyńskich chwilę po tym, kiedy otrzymała mieszkanie. Do dwudziestego trzeciego roku życia, przebywała pod jednym dachem z rodzicami, żyjąc poniekąd pod ich dyktando. Gdy w końcu się wyprowadziła, zdała sobie sprawę, że za jedną zmianą powinna pójść kolejna. Zwolniła się więc ze swojego poprzedniego stanowiska (pracowała jako sekretarka w firmie produkującej odzież) i dzięki bardzo dobremu CV, zatrudniła się w bibliotece. Być może nie zarabiała tam zbyt wiele, aczkolwiek było to o wiele ciekawsze zajęcie, a niżeli ciągle odbieranie telefonów i przeglądanie stosu papierów. Natalia bowiem uwielbiała czytać książki i już wkrótce zamierzała zabrać się za swoją debiutancką powieść, mając jednocześnie nadzieję, iż uda jej się zdobyć uznanie w oczach krytyków na tyle, by w przyszłości utrzymywać się z pisania.

W końcu wyrwawszy się z objęć własnych myśli, Natalia postanowiła sięgnąć po powieść Stephena Kinga: "Później". Wiedziała, że dzięki czytaniu będzie mogła zająć czymś umysł i choć na chwilę zapomnieć o dzisiejszym dniu. Już miała udać się do sypialni, w której urządziła sobie bibliotekę, gdy nagle usłyszała dzwonek telefonu. Tak głośny, że podskoczyła w fotelu, niczym rażona piorunem, wydając przy tym krótki krzyk.

Wyjęła telefon z kieszeni spodni, po czym spojrzała w wyświetlacz i mimowolnie uśmiechnęła się do siebie — dzwonił bowiem Bartek. Bartek był chłopakiem Natalii. Kobieta poznała go w bibliotece chwilę po tym, kiedy zaczęła tam pracować. Mężczyzna okazał się być (tak samo jak ona) zagorzałym wielbicielem literatury, czym od razu kupił sobie jej uznanie. I choć Natalia wiedziała, że podczas pracy nie powinna wchodzić w bliższe relacje z innymi czytelnikami, to jednak nie potrafiła się opanować. Bartek był (według niej) nie tylko przystojny, ale także niezwykle elokwentny w rozmowie, co jeszcze bardziej ją w nim kręciło. Mężczyzna czytał książki niezwykle szybko, przez co pojawiał się w bibliotece co najmniej raz w tygodniu. Za każdym razem Natalia nie potrafiła oderwać od niego wzroku i tylko czekała, by zacząć z nim rozmowę o literaturze.

Któregoś razu (będąc sama w pracy i jednocześnie nie mając czytelników, których mogłaby obsłużyć) Natalia zaprosiła Bartka na zaplecze, by mogli spokojnie ze sobą pogawędzić. Z początku mężczyzna oponował, twierdząc, że będzie miała przez niego kłopoty, lecz Natalia była na tyle natarczywa, że Bartek dał w końcu za wygraną. Podczas ich pierwszego (bardziej osobistego) spotkania, oboje rozmawiali nie tylko o literaturze, ale także o życiu. Bartek był wręcz oczarowany urokiem osobistym Natalii. Do tego stopnia, iż mimowolnie zaczął prawić jej komplementy, nazywając ją urocą bibliotekarką. Kobieta była tym strasznie zażenowana, lecz patrząc w jego oczy, zdała sobie sprawę, że mężczyzna mówi zupełnie szczerze.

Niecały tydzień po ich rozmowie na zapleczu biblioteki, Bartek zaprosił Natalię na kolację do restauracji. Kobieta ochno zgodziła się i od tego czasu ich relacje z każdą chwilą stawały się coraz bardziej głębokie, aż w końcu zostali parą. Ich związek zaś liczył sobie już ponad dwa lata.

- Tak, słucham? – przywitała się Natalia.
- Jak się masz, skarbie? – zapytał Bartek z entuzjazmem w głosie.

W pierwszej chwili, Natalia chciała opowiedzieć mu o tym, co przytrafiło się jej dziś w bibliotece. Uznała jednak, że nie jest to rozmowa na telefon.

- Całkiem nieźle. – skłamała.
- To świetnie. Jesteś już po pracy?
- Tak, niedawno przyjechałam do domu. – Natalia westchnęła z dezaprobatą.
- W takim razie będę u ciebie za jakieś piętnaście minut. Muszę z tobą porozmawiać.

Przez moment Natalia myślała, że stało się coś złego. Doszła jednak do wniosku, że gdyby rzeczywiście tak było, Bartek nie tryskałby aż takim entuzjazmem.

- O czym? – spytała, mając nadzieję, że chociaż pobieżnie się czegoś dowie.
- Opowiem ci jak się spotkamy, kochanie. – obiecał Bartek i zanim się rozłączył, dodał. – Do zobaczenia.

Po rozmowie z Bartkiem, Natalia wyglądała przez okno, wypatrując jego samochodu. Bez przerwy zastanawiała się, o czym mężczyzna zamierzał z nią porozmawiać. Po niedługiej chwili, zauważyła jego niebieskiego sedana, zatrzymującego się na parkingu przed budynkiem kamienicy. Natalia spojrzała na zegarek i stwierdziła, że jej chłopak faktycznie zjawił się po piętnastu minutach. Był bowiem człowiekiem niezwykle punktualnym i słownym. Kiedy komuś coś obiecał, zawsze owej obietnicy dotrzymywał.

Natalia odwróciła się od okna i pobiegła do korytarza. Kiedy tylko się tam znalazła, usłyszała dzwonek. Niewiele więc myśląc, pociągnęła za klamkę i otworzyła drzwi. Bartek stał w progu, mając przyprószone śniegiem włosy i zaczerwienione od mrozu policzki. Ubrany był w długi zimowy płaszcz i ciężkie obuwie.

– Cześć, słoneczko. – przywitał się, przekraczając jednocześnie próg korytarza i wchodząc do środka. Natalia zaś zamknęła za nim drzwi.

– Napijesz się czegoś? – zapytała Natalia, gdy Bartek, usadowiwszy się w fotelu, głaskał Lunę, trzymając ją na kolanach.

– Nie. Wpadłem tylko na chwilę. – Mężczyzna pokręcił głową.

– Czemu? Myślałam, że spędzimy razem trochę czasu. Obejrzymy film... – Natalia rzuciła mu zawiedzione spojrzenie.

– Chciałbym... – przerwał jej Bartek – ale mam jeszcze na dzisiaj dwa zlecenia, które muszę skończyć.

– No tak, rozumiem. Praca. – Natalia zwiesiła lekko głowę, robiąc smutną minę.

Bartek był z wykształcenia geodetą, wyceniającym ziemię, przeznaczone do sprzedaży. Rzeczony zawód był dość ciężki, ale za to całkiem opłacalny. Mężczyzna potrafił zarobić miesięcznie nawet osiem tysięcy złotych z czego (biorąc pod uwagę, że był kawalerem) niemal połowę odkładał. Często jednak przyjmował nadgodziny, przez co nie zawsze miał czas dla swojej dziewczyny. Natalia zaś, strasznie z tego powodu cierpiała.

– Nie gniewaj się, misiaczku – prosił – Wiesz przecież, że robię to wszystko dla nas. Chcę, żebyśmy w przyszłości kupili sobie piękny dom i zbudowali wspólną rodzinę.

Natalia doskonale to rozumiała. Nie potrafiła tylko pojąć, dlaczego Bartek choć raz nie może sobie odpuścić.

– O czym chciałeś ze mną porozmawiać? – zapytała, puszczając jego uwagę mimo uszu i sadowiąc się w fotelu obok. Bartek milczał przez chwilę.

– Mam dla ciebie niespodziankę, kochanie.

– Tak? A cóż to takiego? – Natalia słysząc to, od razu zapomniała o smutku. Uwielbiała, kiedy chłopak ją zaskakiwał.

– Teraz nie mogę Ci powiedzieć, bo wtedy nie byłaby to niespodzianka. – Bartek spojrzał na nią ostrożnie. Natalia skinęła głową nieco zawiedziona. – Chciałbym Cię tylko prosić, byś na najbliższą sobotę wystroiła się jak księżniczka – ciągnął Bartek.

Słyszając jego słowa, Natalia zdała sobie sprawę, że chłopak zamierza zabrać ją na jakąś uroczystość.

– Dlaczego? Czyżby szykowała się jakaś impreza? – zasugerowała.

– Natalio, proszę Cię, nie drąż. Naprawdę nie mogę Ci niczego zdradzić. – Bartek uśmiechnął się półgębkiem.

Natalia zdała sobie sprawę, że do soboty zostały jeszcze dwa dni, a sama niepewność, mogłaby jeszcze doprowadzić ją do obłędu. Nie chciała jednak droczyć się z Bartkiem, gdyż doskonale wiedziała, że niczego się od niego nie dowie.

– Szkoda – mruknęła.

– Mogę Cię tylko zapewnić, że będziesz zadowolona. – Odparł słysząc jej melancholijny ton.

Natalia nie miała co do tego wątpliwości, bowiem niespodzianki, serwowane przez jej chłopaka, zawsze wprawiały ją w istic szampański nastrój.

– W to nie wątpię. – Oboje rozmawiali jeszcze przez jakiś czas, po czym Bartek spojrzał na zegarek i delikatnie zdjął Lunę z kolan.

– Wybacz skarbie, ale muszę już jechać.

– Rozumiem. No trudno.. – Natalia zrobiła smutną minę.

Po chwili Bartek poniósł się z fotela i ruszył do wyjścia. Kiedy oboje znaleźli się w korytarzu, mężczyzna pocałował Natalię w usta z taką delikatnością jaka zawsze wprawiała Natalię w poczucie niedosytu. Chwila ta mogłaby trwać dłużej, nawet bez końca, za każdym jednak razem pozostawiając po sobie jedynie niedosyt.

– No to pa, kochanie. Odezwę się później.

– Dobrze – odmruknęła Natalia, oddając pocałunek. Była nieco zawiedziona faktem, iż zapomniała opowiedzieć chłopakowi o tym, co przytrafiło jej się dziś w bibliotece.

Bartek otworzył drzwi i wyszedł na korytarz, posyłając jej na odchodne promienny uśmiech. Natalia zamknęła za nim drzwi i natychmiast podbiegła do okna w pokoju. Zaraz potem ujrzała

Bartka, wsiadającego do samochodu, odpalającego silnik i odjeżdżającego spod budynku kamienicy.

Natalia była tak podekscytowana niespodzianką, którą szykował dla niej Bartek, że nie mogła usiedzieć w miejscu. Chcąc więc podzielić się z kimś tą informacją, zadzwoniła do swojej matki, Izabeli.

– Cześć, mamó. Masz chwilę? – zapytała.
– Tak, córciu. O co chodzi? – Kobieta ziewnęła cicho.
– Przed chwilą był u mnie Bartek.
– Tak? To fajnie. – Izabela nie wydała się być tym zaskoczona.
– Powiedział, że w najbliższą sobotę szykuje dla mnie niespodziankę. Prosił, żebym wystroiła się jak księżniczka.

Przez moment po drugiej stronie linii panowała cisza, aż w końcu Izabela zasugerowała – Może zabiera Cię na bal?

Na dźwięk owych słów, Natalia poczuła, że serce zaczyna jej szybciej bić. Po chwili jednak się uspokoiła, stwierdziwszy, że do Bożego Narodzenia pozostały jeszcze niespełna dwa tygodnie. W międzyczasie jednak nie było innych szczególnych dni.

– Nie, raczej nie. – Zaprzeczyła. – Przecież nie ma po temu żadnej okazji. – Izabela westchnęła.
– No to już nie wiem – odrzekła – A może umówił się z agentem nieruchomości w celu kupna mieszkania i chce, żebyście razem je obejrzel?

Natalię niemal замуrowało. Czyżby w przeciągu dwóch lat istnienia ich związku, Bartkowi rzeczywiście udało się zebrać kwotę, wystarczającą do zakupienia domu? Natalia miała właśnie zasugerować to matce, gdy nagle poczuła silny skurcz żołądka. Tak dojmujący, że ledwie zdusiła jęk bólu.

– Wiesz co, mamó? Muszę już kończyć. – Dodała mając świadomość, że jak najszybciej musi udać się do toalety.

– Czemu? – zapytała Izabela, wyraźnie zaskoczona. – Co się dzieje? – Nie mając już czasu na udzielenie odpowiedzi, Natalia rozłączyła się.

Znalazłszy się w korytarzu, Natalia otworzyła drzwi od łazienki z taką siłą, że z hukiem odbiły się od ściany. Szybko uniosła klapę od sedesu, po czym zdjęła spodnie, majtki i usiadła na sedesie. W tej samej chwili z Natalii zaczęło po prostu płynąć, fala za falą. Natalia zdawszy sobie z tego sprawę, od razu przypomniała sobie incydent w bibliotece i poczuła zażenowanie, zmieszane z potwornym gniewem. Wcześniej miała nadzieję, iż rzeczony incydent był jedynie jednorazowy

i że nigdy już nie będzie musiała przejmować się podobnymi kwestiami. Niestety jej nadzieja okazała się płonna.

Uświadomiwszy sobie, że najprawdopodobniej ma problemy żołądkowe, Natalia postanowiła udać się z tą dolegliwością do lekarza. Wiedziała jednak, że będzie mogła zrobić to dopiero w przyszłym tygodniu, czyli innymi słowy – najwcześniej dwa dni po niespodziance Bartka. Co prawda mogła zadzwonić do poradni jeszcze dziś i spróbować umówić wizytę na jutro, aczkolwiek podejrzewała, iż do końca tygodnia wszystkie terminy są już zajęte. Natalia w jednej chwili strasznie się przeraziła. Była bowiem przekonana, że jeżeli dostała rozwolnienia dwukrotnie, może się to powtórzyć po raz trzeci. Wiedziała więc, że będzie musiała się jakoś zabezpieczyć, gdyby coś podobnego przytrafiło jej się poza domem. Nie wiedziała tylko jak.

Natalia miała świadomość, że żadna, nawet najbardziej chłonna podpaska w tym przypadku nie zda egzaminu, a nie chciała marnować kolejnych koszulek. Po dłuższej chwili owych rozmyślań, w jej głowie pojawiło się niespodziewane słowo...

PIELUCHA

Natalia wzdrygnęła się lekko na samą myśl, że będzie musiała uciec się do takich rozwiązań. Wiedziała przecież, że nie jest już małym dzieckiem i nie potrzebne jej są takie akcesoria. Z drugiej jednak strony wiedziała również, że nigdy nie nosiłaby pieluch na stałe. Kiedy dolegliwości żołądkowe miną, zrezygnuje z nich całkowicie. Oczywiście do tego czasu będzie musiała ten fakt skrzętnie ukrywać. No bo jak zareagowałby jej bliscy, kiedy dowiedzieliby się, że dorosła kobieta załatwia się do pieluch? Co prawda mogłaby im wytłumaczyć, iż robi to tylko i wyłącznie ze względów zdrowotnych, lecz mimo wszystko wolała nie ryzykować.

Po dłuższym czasie, Natalia zdała sobie sprawę, że w końcu przestało z niej lecieć. Wytarła więc pupę (zużywając prawie całą rolkę papieru), a następnie porządnie wyszorowała ręce w mydle, spuściła wodę w toalecie i opuściwszy łazienkę, wróciła do pokoju. Gdy usiadła w fotelu, poczuła się tak strasznie bezsilna, że mimowolnie zaczęła ronić łzy, a jej szloch niósł się echem w pustym domu...

Rozdział 3 – Dobra rada.

Nazajutrz, Natalia wstała do pracy strasznie niewyspana. Wszystko dlatego, iż przez większą część nocy rozmyślała o swoich problemach żołądkowych. Obawiała się, że mogą się one powtórzyć. Na obecną chwilę nie miała jednak pieluchy, dzięki której mogłaby się przed tym zabezpieczyć. Stwierdziła, że zaraz po pracy pojedzie do pobliskiej apteki po chociażby kilka sztuk. Chciała po prostu wypróbować, jak będzie się ich używać.

Zaraz po wstaniu z łóżka, Natalia wzięła poranny prysznic i zrobiła sobie delikatny makijaż. Nie zjadła jednak śniadania. Uznała, że jeżeli zacznie pracę z pustym żołądkiem, nie podrażni go, przez co nie dopadnie jej rozwolnienie.

Kiedy była już gotowa, wyszła z mieszkania (wcześniej chciała jeszcze zabrać Lunę na podwórko, lecz na zewnątrz było tak zimno, że szybko z tego zrezygnowała), wsiadła do samochodu i pojechała do pracy.

Parkując przed gmachem biblioteki, Natalia zgasiła silnik i na moment pograżyła się w myślach. Uświadomiła sobie, że źle zrobiła, nie kupując wcześniej choćby jednej pieluchy czy też wkładów chłonnych. Wiedziała, że jeżeli znów dostanie rozwolnienia, nie będzie miała się czym zabezpieczyć. Doszła jednak do wniosku, że tym razem w łazience na pewno jest papier toaletowy.

Wpadła na pomysł, iż jeśli znów źle się poczuje, poprosi Grażynę, by puściła ją do domu. Bądź co bądź był już piątek, a w piątki zwykle nie było zbyt wielu czytelników wypożyczających książki. Ten fakt był dla Natalii dziwnym, zwłaszcza podczas pierwszych tygodni pracy w bibliotece, nie rozumiała bowiem, dlaczego ludzie nie chcą zaopatrzyć się w książkę czy też magazyn specjalistyczny mając dwa pełne dni na jego spokojne przeczytanie. Była to jedna z tych rzeczy, może nawet rozczarowań, do którego Natalia przywykła w swojej pracy, nie mniej co piątek, Natalia wierzyła, iż stan ten się właśnie dziś, w ten piątek zmieni.

Przez krótką chwilę, Natalia znów poczuła się tym wszystkim nieco skrępowana. Zdała sobie jednak sprawę, że tak naprawdę nie ma się czego wstydzić. Problemy żołądkowe zdarzają się przecież bardzo wielu ludziom a nawet pieluchy nie są przecież tylko dla najmłodszych. Jest przecież mnóstwo ludzi, cierpiących z powodu nietrzymania moczu i nie jest to żadna ujma, nosić coś co zabezpiecza przed niezręcznymi wypadkami. Z jednej więc strony, myśli Natalii usprawiedliwiały użycie pieluch, z drugiej jednak strony, drugi głos w myślach Natalii poddawał w wątpliwość poczucie własnej wartości Natalii, przecież pieluchy nie mogą zastąpić bielizny, przecież Natalia nie jest już dzieckiem ani też nie cierpi na żadną chorobę inkontynencji. Przez chwilę Natalia zastanawiała się nawet nad tym, czy inne osoby, których dotykają w życiu takie sytuacje, mają podobny błąd poznawczy, podobne rozdwojenie myśli...

Delikatnie pokręciła głową, chcąc wyrwać się z objęć własnych myśli, a potem otworzyła drzwi i wysiadła z samochodu. Przez chwilę wpatrywała się w okna budynku, po czym weszła do środka.

Kiedy znalazła się wewnątrz biblioteki, udała się do szatni, gdzie zostawiła torebkę i kurtkę, po czym wróciła do swojego stanowiska. Już miała zabrać się do pracy, gdy ze zdziwieniem stwierdziła, że nigdzie nie ma Grażyny. Zaczęła więc rozglądać się dookoła w nadziei, że gdzieś ją dostrzeże i w końcu zauważyła ją, krążącą między regałami. Kobieta była tak bardzo pochłonięta swoimi sprawami, że nie zorientowała się nawet, że Natalia zjawiała się w pracy.

– Cześć, Grażynko. – powiedziała, chcąc się przywitać.

Grażyna, słysząc jej głos, wzdrygnęła się mocno, a potem odwróciła się w jej stronę i rzekła przelęknionym tonem:

– Jezu, Natalia. Nie strasz mnie.

Natalia uśmiechnęła się półgębkiem.

– Wybacz, nie chciałam – przyznała i dodała – Widzę, że rzuciłaś się w wir pracy.

Grażyna westchnęła.

– Tak. Muszę poukładać brakujące książki na wszystkich regałach. Sporo ich, więc zabrałam się za to od razu. Tym bardziej, że nie wiedziałam, czy pojawisz się dziś w bibliotece.

Natalia poczuła się lekko speszona, słysząc te słowa. Mogła przecież zadzwonić do Grażyny i poinformować ją, że przyjedzie. Postanowiła jednak się nie tłumaczyć. Zamiast tego, zadeklarowała:

– Nie martw się. Pomogę Ci.

Grażyna pokręciła głową.

– Nie trzeba. Sama masz przecież dużo roboty. Musisz uporządkować kartotekę i obsłużyć czytelników.

Natalia rozejrzała się dookoła, uśmiechając się do siebie. Oprócz niej i Grażyny nie było tu bowiem nikogo.

– W tej chwili nie mam kogo obsługiwać, więc dobrze by było, gdybym ci się na coś przydała.

Grażyna nie miała ochoty dłużej się przekomarzać z Natalią, więc odrzekła z dezaprobatą:

– No dobra, dzięki.

W czasie porządkowania książek na półkach, Natalia była zmuszona kilka razy przerwać zajęcie, gdyż w bibliotece pojawiło się kilku czytelników, których musiała obsłużyć. Jeden z nich był tak strasznie niezdecydowany, że Natalia zaczynała już tracić cierpliwość. Bez przerwy musiała krążyć między regałami, pomagając mu wybrać jakąś książkę, która koniec końców i tak nie przypadła mu do gustu. Trwało to prawie czterdzieści minut, aż w końcu mężczyzna zdecydował się na powieść Grahama Mastertona: "Siostry krwi".

Kiedy już książki zostały uporządkowane (zajęło im to ponad godzinę, gdyż było ich naprawdę dużo), Natalia usiadła przy swoim stanowisku, porządkując kartotekę. Grażyna zaś jak zwykle sprawdzała coś w komputerze.

Kiedy wybiło południe, obie udały się na przerwę. Siedząc przy stole i pijąc herbatę, Grażyna zauważyła, że Natalia nie wzięła ze sobą śniadania. Zaniepokojona tym faktem

– I jak tam twoje problemy żołądkowe? Minęły? – Zaniepokojona, spytała.

Natalia spuściła nieco wzrok, czując się skrępowana tym pytaniem. Postanowiła jednak nie okłamywać koleżanki.

– Nie do końca. Wczoraj po powrocie do domu zjadłam talerz zupy pomidorowej i znów mnie pogoniło. - Upiła łyk herbaty i wyznała melancholijnym tonem.

Grażyna zrobiła zaskoczoną minę.

– Kurczę, to niedobrze. Może masz jakieś problemy z jelitami?

Natalia skinęła głową.

– To samo pomyślałam.

– Chyba powinnaś pójść z tym do lekarza – zaproponowała, gryząc kęs kanapki z żółtym serem.

Natalia już wcześniej sobie to uświadomiła. Wiedziała jednak, że w tym tygodniu i tak niczego nie załatwi, więc będzie musiała trochę poczekać.

– Mam taki zamiar, ale dopiero po niedzieli.

Grażyna nie do końca rozumiała, dlaczego Natalia nie chciała załatwić tego jeszcze dzisiaj. Dopiero po chwili przyszło jej do głowy, że za parę godzin zaczyna się weekend.

– No tak, dziś nie ma sensu. Mamy przecież piątek.

– Niestety nie wiem jak się zabezpieczyć na wypadek, gdyby problemy żołądkowe znów się powtórzyły – powiedziała Natalia, puszczając jej uwagę mimo uszu i upijając łyk herbaty.

Przez moment Grażyna jadła kanapkę w milczeniu, a następnie zasugerowała. – Może kup sobie pieluchomajtki?

Słyszając słowa Grażyny, Natalia poczuła, że czerwieni się ze wstydu. Wcześniej sama brała pod uwagę podobną ewentualność, aczkolwiek nie sądziła, że coś takiego wypłynie z ust koleżanki.

– W sumie mogłabym. Tylko że...

– Tylko co? – spytała Grażyna widząc, że Natalia przerwała w pół zdania.

– To takie krępujące. – dokończyła.

Grażyna uśmiechnęła się, wyraźnie rozbawiona, wkładając do ust resztki kanapki i intensywnie ją przeżuując.

– Niby dlaczego? – mówiła z pełnymi ustami – Przecież to zupełnie normalne, kiedy ma się niekontrolowane wypróżnienia.

Natalia musiała przyznać, że Grażyna ma rację. Nie wiedziała tylko jak zareagują na to inni.

– Może i tak. Tylko co powiedzą moi znajomi, kiedy się dowiedzą?

Grażyna pokręciła głową z niedowierzaniem. Nie sądziła, że Natalia będzie zadawać tego typu pytania.

– Daj spokój, dziewczyno. – niemalże ją skarciła – Przecież nie będziesz mówiła o tym wszystkim dookoła.

– Nie, ale...

– Przestań już. – ucięła Grażyna – Prosto po pracy jedź do apteki i kup sobie jakieś chłonne pieluchomajtki. Jestem pewna, że wytrzymasz w nich kilka dni, a kiedy pójdziesz do lekarza, on na pewno zaradzi coś na Twoją przypadłość.

Natalia nie przypuszczała, że Grażyna będzie aż tak wyrozumiała. Uśmiechnęła się do niej serdecznie i dopiła resztki herbaty. – Dzięki. Chyba tak zrobię.

Po przepracowaniu ośmiu godzin w bibliotece, Natalia pojechała prosto do siebie. Wprawdzie miała po drodze wstąpić do apteki po paczkę pieluch, ale doszła do wniosku, że zanim to zrobi, poczyta trochę o fenomenie noszenia ich przez osoby dorosłe. Przypomniało jej się bowiem, że gdzieś już o tym słyszała.

Będąc w domu, zdjęła z siebie kozaki i kurtkę, a potem poczuła jak coś miękkiego ociera jej się o nogi. Spuściła wzrok i zobaczyła wyraźnie zniecierpliwioną Lunę. Kotka pomiaukiwała głośno, jakby skarżąc się na zbyt długą absencję swojej pani.

– Przepraszam mała, że zostawiłam Cię na tak długo... – rzekła Natalia, drapiąc ją za uszami, czym sprawiła, że zwierzątko zaczęło mruzczyć z zadowolenia. Potem spytała. – Czyżbyś miała pustą miseczkę?

Na dźwięk tych słów, Luna miauknęła przeciągle i chcąc utwierdzić swoją panią w owym przekonaniu, pognąła do kuchni. Natalia ruszyła tuż za nią i widząc, że miska faktycznie jest pusta, otworzyła lodówkę, a potem wyjęła z niej resztki Whiskas'a w puszcze i napelniła nim miskę. Luna czym prędzej do niej podbiegła i spuściwszy łepkę zaczęła jeść, głośno przy tym mrucząc.

Natalia wróciła do pokoju i nie zamierzając tracić czasu, usiadła w fotelu, włączając laptopa.

Czekając aż system się załaduje, Natalia zastanawiała się, czy istnieją jakieś ciekawe strony internetowe odnośnie noszenia pieluch przez osoby dorosłe. Po chwili doszła do wniosku, że przecież jest dwudziesty pierwszy wiek i informacje można znaleźć wszędzie – niemalże na każdy temat.

Gdy system w końcu się uruchomił, Natalia włączyła wyszukiwarkę i wpisała interesującą ją frazę. Ku jej zdziwieniu na pierwszej stronie wyskoczył link z nieznanym jej dotąd skrótem: AB/DL

Natalia kliknęła w ów link, który okazał się być odnośnikiem do Wikipedii. Rzeczona encyklopedia podawała, że AB/DL jest skrótem dwuczłonowym, z czego skrót AB oznacza Adult Baby (dorośle dziecko), a DL, Diaper Lover (miłośnik pieluch)

Natalia poczytała o tym chwilę i doszła do wniosku, że nie zalicza się do żadnej z tych dwóch kategorii. Potrzebowała bowiem pieluch wyłącznie ze względów zdrowotnych i jeszcze nigdy nie przyszło jej do głowy, by nosić je dla przyjemności.

Kiedy przeczytała niemal cały artykuł, wyłączyła laptopa uznawszy, że na dzisiaj wystarczy. Zamiast tego postanowiła zamówić sobie posiłek w pobliskiej restauracji. Było już po siedemnastej i nie opłacało jej się niczego gotować. Wzięła więc telefon do ręki i zadzwoniła. Zamówiła jedną porcję białego barszczu (podając jednocześnie adres dostawy), zaś kelnerka odbierająca zamówienie obiecała, że danie zostanie jej dostarczone najpóźniej za dwadzieścia minut.

Po złożeniu zamówienia, Natalia rozłączyła się. Nie chciała jeść nic ciężko strawnego, gdyż obawiała się, że znów dostanie rozwolnienia. Musiała jednak odrobinę się posilić, ponieważ od rana jeszcze nic nie jadła i strasznie burczało jej w brzuchu...

Rozdział 4 - Wizyta w aptece.

Po zjedzeniu posiłku, Natalia wsiadła do samochodu i pojechała do pobliskiej apteki. Wiedziała, że wygodniej byłoby jej pojechać do sklepu medycznego, aczkolwiek miała nie po drodze, a ponadto była zmęczona po całym dniu pracy. Chciała nawet przełożyć kupno pieluch na jutro, ale przypomniało jej się, że w dniu jutrzejszym jest umówiona z Bartkiem.

Po wejściu do środka, Natalia zauważyła, że w aptecce przebywają jeszcze dwie osoby i uświadomiła sobie, że będzie musiała chwilę poczekać. Było jej to oczywiście na rękę, gdyż dzięki temu mogła nieco się rozejrzeć.

Lustrując wzrokiem półki w aptecce, Natalia ujrzała kilka opakowań przeróżnych marek pieluch – od Seni po Mollcare. Niestety nie wiedziała, które byłyby dla niej odpowiednie, więc zaczęła, by poradzić się aptekarki. W pierwszej chwili zdziwiła się nawet, że produkt taki jest tak szeroko dostępny i ma swoje warianty. Nigdy dotąd nie zastanawiała się nad tym, obecnie jednak, widząc tak szeroki wybór, Natalia poczuła delikatne zawstydzenie. Nie wiedziała nawet jakiego produktu tak naprawdę potrzebuje.

Kiedy kolejka zredukowała się do zera, Natalia odchrząknęła głośno, chcąc dać sobie sekundę do namysłu.

– Czy mogę prosić paczkę pieluch? - spytała nieco speszonego tonem.

– Oczywiście. Jakich? - Aptekarka uśmiechnęła się do niej serdecznie.

Natalia czuła się strasznie zakłopotana tym pytaniem. Wszystko dlatego, że nie wiedziała jaki rodzaj wybrać. Po chwili pomyślała sobie, iż najbardziej odpowiadałyby jej te najcieńsze. Nie chciała bowiem, by za bardzo odznaczały się pod ubraniem.

– Hmm, sama nie wiem. Może takie, które nie będą zbyt widoczne?

Aptekarka odwróciła głowę w stronę półki z pieluchami i przez moment się jej przyglądała. Po chwili zrobiła zawiedzioną minę i spojrzawszy na Natalię, oznajmiła. – Wie pani co? Niestety nie mam tutaj żadnych cienkich. – szybko jednak dodała – Ale proszę poczekać. Sprawdzę jeszcze na zapleczu. Powinam coś znaleźć.

I mówiąc to, zniknęła Natalii z oczu. Kobieta czekała cierpliwie, odetchnąwszy z ulgą. Wiedziała, że gdyby nie znalazła tutaj odpowiednich dla siebie pieluch, musiałaby (mimo wszystko) pojechać do sklepu medycznego, a tak naprawdę nie miała na to ochoty.

Po krótkim czasie, aptekarka wróciła, trzymając w ręce duże opakowanie pieluch Tena Slip.

– Proszę. Te są dość cienkie. – Odparła, położywszy na ladzie spore opakowanie.

Przez moment Natalia lustrowała wzrokiem opakowanie, nie mając przekonania co do słów kobiety.

– Czy nie będą widoczne pod ubraniem? – Zapytała.

– Jeśli założę pani jakiś ciemny i luźny dres, wówczas nie powinny być. - Aptekarka zrobiła zastanawiającą minę.

Natalia w dalszym ciągu miała jednak pewne obawy. Uznała więc, że sama sprawdzi pieluchy w domu.

– Dobrze, biore – powiedziała i zaraz spytała. – Ile płacę?

Aptekarka odbiła produkt na kasie fiskalnej i oznajmiła. – Czterdzieści siedem złotych i pięćdziesiąt groszy.

Natalia rozpięła torebkę, wyjęła z niej portfel, po czym wzięła do ręki banknot stu złotych i położyła go na ladzie. Aptekarka odebrała go, a potem wydała jej resztę.

– Dziękuję bardzo – rzuciła z uśmiechem.

Natalia schowała pieniądze do portfela, wrzuciła go do torebki i wzięwszy do ręki paczkę pieluch, udała się do wyjścia. W tej samej chwili do apteki wszedł kolejny klient.

Jadąc samochodem, Natalia była strasznie zestresowana, ale i podekscytowana. Z jednej strony czuła złość, że będzie musiała (z powodu swoich problemów żołądkowych) nosić pieluchy, a z drugiej cieszył ją fakt zmierzenia się z tym, co nieznane. Kobieta bowiem nienawidziła stagnacji i zawsze z otwartymi ramionami witała wszelkie zmiany.

Po dojechaniu na miejsce i wejściu do mieszkania, Natalia zauważyła śpiącą w swoim kojcu Lunę. Widok ten strasznie ją ucieszył, gdyż w obecnej chwili chciała zająć się wyłącznie sobą. Zdjęła odzież w korytarzu, a następnie trzymając w ręce opakowanie pieluch wróciła do pokoju i rzuciła je na łóżko. Przez krótki czas przyglądała się im, nie mogąc się zdecydować, czy założyć sobie pieluchę czy nie. W końcu uznała, że musi spróbować. Nie mogła przecież więcej wyjść z domu bez żadnego zabezpieczenia. Gdyby dostała rozwolnienia w plenerze, miałyby niemały problem.

Natalia poszła do łazienki, zdjęła spodnie, bluzkę i koszulkę i będąc tylko w samych majtkach i staniku, wróciła do pokoju. Z głośnym szelestem rozerwała paczkę pieluch, a następnie wyjęła z niej jedną, przez chwilę się jej przyglądając.

Gdy już się napatrzyła, położyła pieluchę na łóżku, rozłożyła ją i doszła do wniosku, iż nie jest aż tak gruba jak na pierwszy rzut oka jej się wydawało. Kobieta zdjęła więc z siebie majtki, a następnie położyła się na łóżku, wsunęła pieluchę pod pupę, zakryła nią miejsce intymne i zaczęła mocować się z rzepami. Ku jej zdziwieniu, poszło jej to bardzo sprawnie, co dla niej samej było poniekąd niezrozumiałe, ponieważ nigdy wcześniej tego nie robiła. To małe poczucie satysfakcji z wydawać by się mogło tak trywialnej rzeczy, nappełniło Natalię optymizmem, czuła bowiem, że nawet jeśli w swoim wieku nie powinna już nosić pieluch, tak jest to nic innego jak lekarstwo, a lekarstwa trzeba przecież zażywać, by poczuć się lepiej.

Kiedy już założyła pieluchę, poklepała ją mocno i zdała sobie sprawę, że świetnie na niej leży. Szybko podeszła do lustra, by sprawdzić jak wygląda. Wyprostowawszy się, od razu poczuła jak przez jej ciało przebiega fala gorąca, a policzki płoną krwistym rumieńcem. Natalia uświadomiła sobie bowiem, że wygląda jak duże dziecko, które zapomniało jak korzystać z toalety.

Po dłuższym przypatrywaniu się sobie, Natalia otworzyła szafę z ubraniami, odszukała szare spodnie dresowe, włożyła je na siebie i raz jeszcze stanęła przed lustrem, chcąc sprawdzić, czy nie odznacza jej się zarówno z przodu jak i z tyłu. Przyjrzała się dokładnie i z radością stwierdziła, że nic nie widać. A skoro ona niczego nie dostrzegła, to inni mieli na to o wiele mniejsze szanse. Kobieta wiedziała bowiem, że jeżeli ktoś nie wie czego szukać, to raczej nigdy tego nie znajdzie.

Będąc w nieco lepszym nastroju, usiadła w fotelu. Gdy tylko to zrobiła, poczuła przyjemną miękkość między nogami, która sprawiła, że mimowolnie zeszło z niej całe napięcie. Uspokajał ją również fakt, że mając na sobie pieluchę, nie będzie musiała się bać, iż znów zabrudzi spodnie.

Natalia doszła nagle do wniosku (co bardzo ją dziwiło), że noszenie pieluchy nie jest wcale takie złe. Dawało jej to wszak poczucie komfortu i bezpieczeństwa — czyli coś, czego przecież potrzebował każdy człowiek.

Niespodziewanie przez jej głowę przebiegła myśl, że mogłaby nosić pieluchy na stałe. Była bowiem przekonana, że prędzej czy później mogłaby się do nich przyzwyczaić. Przecież kiedy zaczęła używać podpasek, z początku również nie mogła do nich przywyknąć, a teraz nawet zapomniała, że je nosi. Dlaczego więc nie miałyby być podobnie z pieluchą?

Kobieta uświadomiła sobie jednak, że gdyby zaczęła nosić je regularnie, wówczas stałaby się jedną z osób, które określa się mianem Diaper Lover, co samo w sobie nie było zbyt przyjemne. Nie chciała bowiem przynależeć do żadnej społeczności, a jedynie robić to, co lubi.

Po chwili Natalia doszła do wniosku, że nie będzie teraz zaprzętać sobie tym głowy. Chciała tylko zabezpieczyć się przed niespodziewanym rozwolnieniem, które mogłoby jeszcze się powtórzyć.

Chcąc jakoś zabić czas, który pozostał jej do końca dnia, Natalia udała się do sypialni, wzięła ze sobą powieść Stephena Kinga: "Później" i usadowiwszy się z powrotem w fotelu, pograżyła się w lekturze.

Kiedy przeczytała ponad pięćdziesiąt stron, nagle usłyszała dzwonek telefonu leżącego na stole. Niechętnie oderwała się od książki i spojrzawszy w jego ekran, zobaczyła, że dzwoni Grażyna.

– Hej, co tam? – zapytała.

– Nie przeszkadzam?

– Nie – zaprzeczyła Natalia, jednocześnie zastanawiając się, po co koleżanka do niej dzwoni.

– To dobrze. Wiesz, chciałam tylko zapytać jak się czujesz.

Natalia nie miała ochoty tłumaczyć się ze swojego stanu zdrowia, lecz w przypadku Grażyny zrobiła wyjątek.

– Dziękuję, dobrze.

– Problemy żołądkowe ustąpiły?

Natalia westchnęła.

- W tej chwili ciężko stwierdzić. Grażynko.
- Jadłaś coś po powrocie do domu?
- Tak. Talerz białego barszczu.
- No i jak?
- Jak na razie spokój.
- To dobrze – rzekła Grażyna z entuzjazmem – W poniedziałek pójdziesz do lekarza, a on już odpowiednio się Tobą zajmie.
- Mam nadzieję. Nie chcę dłużej doświadczać niekontrolowanych wypróżnień.
- A właśnie! – niemal krzyknęła Grażyna, słysząc słowa Natalii. – Masz w domu pieluchomajtki?

W pierwszej chwili, Natalia nie chciała odpowiadać na to pytanie. Przypomniała sobie jednak, że podczas ich ostatniej rozmowy, Grażyna okazała się być bardzo wyrozumiała co do tej kwestii.

- Pieluchomajtek nie, ale za to kupiłam w aptece paczkę pieluch. – Oznajmiła.
- To świetnie. Teraz przynajmniej będziesz mogła czuć się bezpieczna.

Niespodziewanie Natalia przypomniała sobie o jutrzejszym spotkaniu z Bartkiem i poczuła, że ogarnia ją strach. Nie chciała bowiem, żeby jej chłopak cokolwiek zauważył.

- Tak. Tylko że jutro spotykam się z chłopakiem i...
- I co z tego? – ucięła Grażyna. W jej głosie zaś, dało się słyszeć dezaprobatę – Najwyżej powiesz mu prawdę i tyle.
- Ale...
- Przestań, Natalio. Już o tym rozmawialiśmy. Przecież to dorosły facet i na pewno zrozumie. Byłby skończonym dupkiem, gdyby wyśmiewał się z ciebie tylko dlatego, że nosisz pieluchy ze względów zdrowotnych.

Natalia już miała oznajmić Grażynie, że noszenie pieluch zaczyna sprawiać jej przyjemność. W ostatniej chwili ugryzła się jednak w język i zamiast tego, przyznała. – Tak, Grażynko. Chyba masz rację.

- Na pewno. – przyznała kobieta i zaraz dodała: – To co? Opowiesz mi o wszystkim w poniedziałek?
- Jak najbardziej.
- Ok, to do zobaczenia. Dużo zdróweczka.
- Dziękuję kochana i do poniedziałku – odpowiedziała Natalia, a potem rozłączyła się.

Po skończonej rozmowie z Grażyną, Natalia wcale nie poczuła się lepiej. Wciąż bowiem targał nią silny strach przed jutrzejszym spotkaniem z Bartkiem. Kobieta zaczęła łapać głębokie wdechy, by się opanować, lecz nie przynosiło to zbyt dobrych rezultatów. W jej głowie kłębiło się wiele czarnych myśli, przez co coraz bardziej się stresowała.

Po chwili Natalia poczuła silny skurcz żołądka, do którego doszło też głośnie w nim bulgotanie i już wiedziała, co za chwilę nastąpi.

W tym samym momencie dostała kolejnego rozwolnienia, które jednocześnie było najgorsze ze wszystkich. Leciało z niej tak intensywnie, że Natalia miała wrażenie, iż zaraz popękają jej zwieracze. Było to dla niej tak straszne przeżycie, że krzyknęła z przerażenia, chcąc co sił pobiec do toalety. Szybko jednak przypomniała sobie, że przecież ma na sobie pieluchę i nieco się uspokoiła.

Gdy w końcu przestało z niej lecieć, Natalia czuła się niesamowicie brudna i mokra. Spuściła wzrok, uważnie lustrując dywan i z ulgą stwierdziła, że nic jej nie przeciekło. Mimowolnie uśmiechnęła się do siebie. Uświadomiła sobie bowiem, iż podczas jutrzejszego spotkania z Bartkiem może czuć się niemal całkowicie bezpieczna. Sprawilo to, że z każdą chwilą zaczynała coraz bardziej lubić pieluchy...

Rozdział 5 - Wielkie rozczarowanie.

Przez całe przedpołudnie, Natalia zabijała czas bezsensownymi czynnościami, byle tylko jak najszybciej wybiła szesnasta. Chciała bowiem wreszcie spotkać się z Bartkiem i dowiedzieć się, co za niespodziankę dla niej przygotował. Czyżby chciał zabrać ją na obiad do swoich rodziców? A może zaplanował jakiś romantyczny wieczór? Natalia nie wiedziała. Była jednak pewna, że skoro chłopak poprosił, by ładnie się ubrała, musiało być to coś wielkiego.

Od samego rana nic nie jadła, nie chcąc wywoływać niestrawności. Oczywiście od wczorajszego dnia bez przerwy nosiła pieluchę (zaczynała przyzwyczajać się do niej na tyle, iż niemal w ogóle nie zwracała na nią uwagi), więc poniekąd czuła się bezpiecznie. Nie zamierzała jednak ryzykować. Nie dziś.

Po dłuższym namyśle, Natalia uznała, że nie będzie się tym przejmować. Doskonale wiedziała, że gdyby jej żołądek po raz kolejny się zbuntował, mogłaby pójść do toalety, zaś sama pielucha (poza przyjemnością jej noszenia) stanowiła jedynie element awaryjny.

Do szesnastej pozostało zaledwie dwadzieścia minut i Natalia czuła się coraz bardziej zestresowana, czekając na przyjazd Bartka. Chcąc dobrze się zaprezentować, ubrała się w długą jedwabną sukienkę, włosy spięła w ogromny kok, a na nogi włożyła jasne półbuty na obcasie. Zrobiła również delikatny makijaż i użyła prawie pół buteleczki perfum, gdyż w czasie wzmożonego stresu bardzo się pocila.

Obejrzała się dokładnie w lustrze, by sprawdzić, czy spod sukienki nie widać choćby skrawka pieluchy. Na szczęście nic się nie odznaczało, co Natalię strasznie ucieszyło. Kiedy wybiła szesnasta, kobieta usłyszała głośny warkot silnika samochodowego i mimowolnie oblała się zimnym potem. Serce zaś omal nie wyskoczyło jej z piersi.

Gdy podeszła do okna, zobaczyła wysiadającego z samochodu Bartka. Pobieгла więc do drzwi, by je otworzyć i kiedy to zrobiła, mężczyzna stał już w progu. Miał postawione na jeża włosy i był ubrany w ciemny garnitur oraz czerwoną muszkę. Na nogach zaś, nosił czarne lakierki. Przyglądając się mu, Natalia utwierdziła się w przekonaniu, że najwidoczniej szykuje się coś poważnego.

- Gotowa? – zapytał, wchodząc do środka, całując dziewczynę w usta i zamykając za sobą drzwi.
- Tak – odpowiedziała Natalia, czując się lekko zażenowana.
- Wyglądasz przecudnie, moja gwiazdo. - Bartek przypatrywał jej się przez moment, po czym zrobił wielkie oczy i rzekł z zachwytem.

Natalia uśmiechnęła się półgębkiem, oblewając się rumieńcem.

- Dziękuję – mruknęła.

W korytarzu raptownie zapanowała cisza i chcąc ją przerwać, Bartek zapytał - To jak? Możemy jechać?

- Tak, kochanie. - Natalia pokiwała głową.

Powiedziawszy to, zarzuciła na siebie zimową kurtkę oraz torebkę i upewniwszy się, że Luna śpi smacznie w swoim kojcu, oboje wyszli z mieszkania, zamykając drzwi na klucz.

Jadąc powoli po zasypanych śniegiem drogach, Natalia rozglądała się dookoła, próbując się zorientować, dokąd Bartek ją wiezie. Po drodze mijali sklepy spożywcze, apteki, piekarnie lecz kobieta wciąż niczego nie podejrzewała. Zastanawiała się także, czemu chłopak postanowił zabrać ją z domu w tak paskudną pogodę. Wprawdzie nie wyglądało to jeszcze najgorzej, ale za to strasznie mroziło, a chmury na niebie były wręcz ciemnoszare. W niedalekim czasie, zanosilo się zatem na rychło opady śniegu, o ile nie na zamieć.

- Kochanie, czy mógłbyś mi wreszcie powiedzieć, dokąd jedziemy? - W końcu gnębiona niepewnością Natalia, postanowiła zapytać.

- Wytrzymaj, skarbie. Jeszcze trochę i sama się dowiesz. - Mężczyzna rzucił jej czuły uśmiech, nawet na nią nie patrząc.

Natalia poczuła, że ogarnia ją gniew. Wiele by dała, by dowiedzieć się wszystkiego już teraz.

Kiedy samochód skręcił w kolejną ulicę, Natalia wytrzeszczyła oczy, nie mogąc uwierzyć w to, co widzi. Przed nią bowiem znajdował się parking wraz z budynkiem, w którym mieściła się znana i szanowana restauracja. Zdawszy sobie z tego sprawę, kobieta na powrót zaczęła się stresować.

Po wyjściu z samochodu i znalezieniu się w restauracji, Natalia doznała kolejnego szoku — całe jej wnętrze było puste. Oczywiście jeśli nie liczyć dwóch młodych kelnerów, którzy podeszli do niej i Bartka niemal natychmiast po tym jak tylko weszli do środka. W powietrzu unosił się zapach smakowitych potraw, a z głośników leciała cicha, nastrojowa muzyka.

- Pani pozwoli - powiedział uprzejmie jeden z kelnerów, pomagając zdjąć Natalii kurtkę i wieszając ją na wieszaku.

W pierwszej chwili kobieta chciała zaprotestować, ale była tak zestresowana tą całą sytuacją, że szybko sobie odpuściła. Bartek zaś, spojrzawszy na nią z czułym uśmiechem i powiedział - Zapraszam do stolika, skarbie.

Nie czekając na odpowiedź, wziął Natalię ją za rękę i oboje powoli podeszli do niewielkiego stołu, nakrytego białym obrusem. W ślad za nimi poszli także kelnerzy. Jeden z nich odsunął Natalii krzesło, na którym usiadła, zawiesiwszy torebkę na jego wezglowiu, jednocześnie wsuwając się

wygodnie. Bartek zrobił to samo (zdejmując przy okazji marynarkę i kładąc na stole kluczyki od samochodu), grzecznie odprawił kelnerów.

– I jak? Podoba ci się tu? – zapytał.

Natalia odruchowo zaczęła rozglądać się po sali. Gdy jej wzrok na powrót padł na stół, wręcz oniemiała – stały na nim dwie świece z przyklejonymi serduszkami. Sprawilo to, że kobieta zaczynała powoli rozumieć, co się szykuje.

Czyżby Bartek zamierzał...

Natalia szybko odrzuciła od siebie tę myśl, uznawszy, że już niedługo i tak wszystko wyjdzie na jaw. Póki co, postanowiła delektować się miłą atmosferą.

Po chwili zobaczyła dwóch kelnerów, idących w ich kierunku. Jeden z nich trzymał w ręce dwa talerze zupy, a drugi komplet sztućców. Gdy obaj podeszli bliżej, ten pierwszy postawił talerze na stole. Okazało się, że była w nich zupa grzybowa. Ten drugi zaś położył sztućce obok talerzy, a następnie pochylił się nieco i przy użyciu zapalniczki zapalił świece.

– Smacznego życzę – rzekł z uśmiechem pierwszy kelner. Zaraz potem obaj oddalili się.

Z każdą sekundą, Natalia była coraz bardziej zestresowana. Podejrzewała już jak to się skończy i nie bardzo wiedziała jak ma się do tego odnieść. Bartek, widząc jej zdenerwowanie, zrobił zastanawiającą minę, pytając. – O co chodzi, skarbie? Źle się czujesz?

– Nie, to nie tak. Ja tylko... - Natalia energicznie pokręciła głową.

– Zapewne nie możesz doczekać się mojej niespodzianki? – uciał Bartek.

Natalia uśmiechnęła się półgębkiem, słysząc to.

– Nie martw się... – rzucił mężczyzna – Już niedługo się przekonasz. Ale jedno, co mogę Ci obiecać, to tyle, że niespodzianka na pewno Ci się spodoba.

Natalia miała nadzieję, że faktycznie tak będzie. Nie mogła jednak wyzbyć się poczucia, że coś może pójść nie tak.

– Jedz kochanie, bo ci wystygnie. – ponaglił ją Bartek, biorąc łyżkę do ręki i mieszając nią w zupie.

Natalia niechętnie zaczęła jeść swoją porcję. Wciąż bowiem trawił ją stres, przez co nie miała apetytu. Nie chciała jednak sprawiać przykrości Bartkowi, więc powoli wmusiła wszystko w siebie.

Kiedy zjedli zupę, kelnerzy podali im drugie danie, którym była pieczona kaczka z ziemniakami w białym sosie. W międzyczasie, Natalia zdołała się trochę wyluzować i oboje jedli powoli, rozmawiając na przeróżne tematy. Kobieta przeczuwała jednak, że to dopiero początek tego „przedstawienia”.

Kiedy zjedli obydwie dania (a kelner zabrał brudne naczynia), zauważyła jak Bartek kiwa głową w stronę obydwu kelnerów. Natalia nie miała pojęcia, co miał oznaczać ów gest, lecz jej wątpliwości szybko zostały rozwiane.

Po krótkim czasie usłyszała płynącą z głośników piosenkę Franka i Nancy Sinatr'ów:

"Something Stupid" i dostała dreszczy na całym ciele. Wszystko dlatego, że jej wspomnienia wróciły. Natalia przypomniała sobie bowiem, że przy tym właśnie utworze po raz pierwszy tańczyła

z Bartkiem, kiedy obchodzili swoją rocznicę związku. Była wówczas bardzo szczęśliwa, lecz nie sądziła, by kiedykolwiek miało powtórzyć się coś podobnego.

Co jednak w tym wszystkim najbardziej ją zaskoczyło, to fakt, że przecież ich druga rocznica minęła już trzy miesiące temu. Czyżby więc miało spełnić się to, co na początku zakładała?

– Czy mogę prosić panią do tańca? – spytał Bartek nonszalanckim tonem, wstając z krzesła i podchodząc do Natalii.

Kobieta poczuła, że się rumieni. Nie chcąc jednak zawieść chłopaka, wstała z krzesła. Bartek zaś czule chwycił ją za rękę i wyprowadził na środek sali.

Zaraz potem oboje zaczęli tańczyć, wirując w takt muzyki niczym baletnicy. Frank Sinatra zaś wyśpiewywał refren wraz ze swoją córką Nancy:

**"And then I go and spoil it all
By saying something stupid
Like I love you"**

W jednej chwili dla Natalii jakby czas się zatrzymał. Czuli się doprawdy cudownie, tańcząc z Bartkiem. Robiąc to, uświadomiła sobie jak bardzo go kocha. Gdyby miała go stracić, nigdy by się z tym nie pogodziła.

Gdy piosenka się skończyła, Bartek wypuścił Natalię ze swych objęć, przyglądał jej się przez moment z wyrazem zadowolenia na twarzy, a następnie powoli przyklęknął na jedno kolano i nerwowo zaczął grzebać w kieszeni spodni. Natalia była niemal pewna, co za chwilę nastąpi

Mężczyzna wyjął z kieszeni spodni czerwone pudełeczko, otworzył je, po czym wziął do ręki znajdujący się w nim złoty pierścionek z niebieskim brylantem i zapytał:

– Natalio, wyjdiesz za mnie?

W jednej chwili Natalia prawie straciła dech. Doszła bowiem do wniosku, że gdyby zgodziła się wyjść za Bartka, to jako świeżo upieczeni narzeczeni, musieliby zamieszkać razem. Gdyby tak się stało, wówczas mężczyzna dowiedziałby się, że Natalia nosi pieluchy. Sam fakt, że robiła to z przyczyn zdrowotnych jeszcze był w miarę akceptowalny, ale to, iż czerpała z tego przyjemność, sprawiało, że Bartek raczej czułby się zakłopotany.

Uświadomiwszy sobie to wszystko, kobieta poczuła, że po jej policzku zaczynają płynąć łzy. Bartek widząc jej zachowanie sądził, że to nic innego jak łzy szczęścia i był święcie przekonany, że dziewczyna zgodzi się przyjąć jego oświadczenia. Niestety był w błędzie...

Kiedy zobaczył Natalię odwracającą się od niego na pięcie i biorącą leżące na stole klucze od samochodu oraz biegnącą po swój płaszcz (i przy okazji do wyjścia), zdał sobie sprawę, że kobieta jeszcze nie jest na to gotowa.

Czym prędzej wstał na równe nogi, chcąc pobiec za Natalią, lecz szybko uświadomił sobie, że jest zbyt zszokowany, by to zrobić. Wiedział już, że jego dziewczyna dała mu kosza.

Nie miał niestety pojęcia, co było tego prawdziwą przyczyną.

Po chwili usłyszał, jak Natalia z piskiem opon odjeżdża jego samochodem spod budynku restauracji. On zaś, został zupełnie sam, wciąż nie wierząc w to, co przed chwilą miało miejsce.

Natalia jechała z zawrotną prędkością w stronę domu, bez przerwy roniąc łzy. Nie obchodziło ją, że poniekąd ukradła samochód Bartkowi, zostawiając go w restauracji jedynie w towarzystwie dwóch kelnerów. Była pewna, że chłopak nie będzie miał do niej o to pretensji. Wszak bardzo ją kochał – co przed chwilą dobitnie jej udowodnił.

Kobieta nie chciała jednak zamieszkać z nim, mając tak niecodzienne upodobania. Nie miała pewności, czy Bartek zrozumiałby to, a gdyby jeszcze miała go stracić, nigdy by tego nie przeżyła.

Z racji tego, że Natalia wciąż płakała, jej łzy prawie przesłaniały jej widoczność. Na dworze zaś zrobiło się już ciemno i zaczął padać rześisty deszcz, sprawiając, iż na drodze było strasznie ślisko. Natalia jednak w ogóle się tym nie przejmowała. Jechała tak szybko, iż dziwne było, że jeszcze nie zatrzymała jej policja.

W pewnej chwili, wchodząc w zakręt, samochód stracił przyczepność i zarzuciło nim gwałtownie. Natalia uświadomiwszy sobie, co się dzieje, pisnęła głośno z przerażenia, naciskając jednocześnie pedał hamulca. Niestety była tak rozpędzona, że na niewiele się to zdało. Samochód okręcił się dookoła własnej osi, a potem uderzył w słup.

Ułamek sekundy później, Natalia straciła przytomność.

Obudziła się w szpitalu, z kompletną dziurą w pamięci. Ostatnie, co świtało jej w głowie, to kiedy zapłakana wybiegła z restauracji i wsiadłszy w samochód Bartka pojechała do domu. Potem już tylko pustka.

Gdy się ocknęła, lekarz zrobił jej tomografię głowy oraz inne rutynowe badania. Na szczęście Natalia nie doznała żadnych poważnych obrażeń wewnętrznych poza kilkoma stłuczeniami i zadrapaniami.

Gorzej jednak z samochodem — w wyniku uderzenia w słup, cały zderzak był wręcz w rozsypce. Uszkodzenia były na tyle poważne, że pojazdu nie dało się już naprawić i nadawał się jedynie do kasacji.

Natalia nie doznała większych urazów tylko dlatego, że w momencie uderzenia uruchomiła się poduszka powietrzna. Gdyby do tego nie doszło, kobieta najprawdopodobniej już by nie żyła.

Podczas pobytu w szpitalu była przesłuchiwana przez policję (po uprzednim wyrażeniu na to zgody przez lekarza). Opisała tylko to, co pamiętała, choć funkcjonariusz naciskał na nią, zadając w kółko te same pytania. Wreszcie skończyło się na tym, że wystawił jej piętnaście punktów karnych (dlatego, że nikt prócz niej nie doznał uszczerbku na zdrowiu) za spowodowanie poważnego wypadku drogowego i życząc jej szybkiego powrotu do zdrowia, wyszedł.

Zanim została wypisana do domu (co nastąpiło dopiero po czterech dniach), Natalia opowiedziała Bartkowi (który dowiedziawszy się o wypadku, odwiedzał ją kilka razy dziennie — tak samo jak znajomi i rodzina) o swoich problemach żołądkowych, a także o tym, że aby się przed nimi zabezpieczyć, używa pieluchy. Bartek skwitował to delikatnym uśmiechem (w którym jednakowoż nie było ani cienia szyderstwa a jedynie dużo wyrozumiałości), pytając czemu od razu mu o tym nie wspomniała. Natalia przyznała, że chciała to zrobić, lecz nie miała odwagi. Bartek westchnął z dezaprobatą, zaś kobieta kontynuowała, mówiąc o tym, że noszenie pieluch sprawia jej przyjemność. Dodała również, że miała ją na sobie w dniu, kiedy mężczyzna jej się oświadczył.

Bartek milczał przez dłuższy czas, starając się przyjąć wszystko do wiadomości. Kiedy już sobie to uzmysłowił, mocno przytulił Natalię, twierdząc, iż to, że lubi nosić pieluchy w niczym mu nie przeszkadza. Dodał, że ludzie mają różne upodobania i dopóki nikogo się nimi nie krzywdzi, wszystko jest w porządku.

Natalia wzruszyła się jego wyznaniem tak bardzo, że płakała jak dziecko. Wtuliła się w niego mocno, jednocześnie obiecując, że zostanie jego żoną. Bartek czuł się rozbawiony faktem, iż zrobiła to będąc w szpitalu, ale tak naprawdę nie miało to dla niego żadnego znaczenia.

Był szczęśliwy, że teraz (jako narzeczeni), wreszcie zamieszkają razem i przysiągł sobie, że zrobi wszystko, by żyli długo i szczęśliwie.

Niczym w bajce...

Choć może to dopiero pierwszy rozdział?